

# OBYWATELSKI OBOWIĄZEK: ZWALCZAĆ WSZELKIE ZŁO

Tematem ostatniego plenarnego posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w Przemyślu był wpływ orzecznictwa partyjnego na umocnienie dyscypliny partyjnej i społecznej oraz analiza ujemnych zjawisk społecznych, ich skutki oraz sposoby zapobiegania. O wypowiedź na ten temat poprosiliśmy HENRYKA CHLEBOWSKIEGO — przewodniczącego WKKP.

JEDNYM z zasadniczych kierunków działania Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej komisji terenowych działających przy 11 instancjach opnia podstawowego jest orzecznictwo wynikające z troski o czystość szeregów partyjnych, o stałe podnoszenie autorytetu partii i aktywności jej szeregów. WKKP udziela systematycznej pomocy instancjom i organizacjom partyjnym w wielu dziedzinach ich pracy. Dzieje się to oczywiście tam, gdzie stwierdzono niedomaganie, przy czym z całą mocą podkreślamy odpowiedzialność podstawowych organizacji partyjnych za wychowanie ideowe i polityczne, szczególnie kandydatów. Prowadziliśmy w bieżącym roku szeroką działalność instruktażową, kontrolną i profilaktyczną. Przy udziale komisji terenowych i aktywnie przeprowadzono 8 problemowych kontroli w wielu jednostkach gospodarczych i organizacjach partyjnych w województwie. Dotyczyły one m. in. warunków pracy i spraw społecznych, zaopatrzenia rynku w artykuły pochodzące z województwa, realizacji uchwały KW PZPR dotyczącej doskonalenia polityki kadrowej, realizacji uchwały Sekretariatu KC w sprawie pracy ideowo-wychowawczej POP w jednostkach handlowych, realizacji uchwały Biura Politycznego KC odnośnie doskonalenia działalności informacyjno-publicystycznej oraz umacniania roli krytyki w prasie, radiu i TV.

W ramach przedsięwzięć o charakterze profilaktycznym prowadzono rozmowy z członkami partii zaniedbującymi swe obowiązki służbowe lub wykazującymi niewłaściwe postawy. Przyniosły one na ogół pożądane efekty, chociaż w kilku przypadkach nie obeszło się — po stwierdzeniu braku poprawy — bez surowych wniosków partyjnych i kar służbowych. Zalecamy prowadzenie podobnych rozmów już przy pierwszych sygnałach o nieprawidłowościach we wszystkich organizacjach partyjnych, w stosunku do wszystkich członków partii, obojętnie jakie zajmują stanowisko. Ta forma pracy wychowawczej daje bowiem wyniki.

Nasza komisja interesuje się nieprawidłowościami naszego życia społecznego i gospodarczego, stara się w dostępny jej sposób im zapobiegać. A są sprawy, które

niepokoją społeczeństwo, należą do nich m. in. wzrost przestępstw przeciwko mieniu społecznemu (włamania, zagarnięcia). Ich popełnianie miało miejsce tam, gdzie brakowało należytej kontroli wewnętrznej i prawidłowej reakcji kierownictwa na zaniedbania służbowe podwładnych, na łamanie dyscypliny i bagatelizowanie zasad porządku publicznego. Wiele szkody przynosi pijactwo, marnotrawstwo czasu pracy, surowców i materiałów. Potwierdza to życie i sprawy, które znalazły swój epilog przed sądami lub kolegami do spraw wykroczeń, kontrole przeprowadzone przez NIK, milicję, prokuraturę.

Pozytywnym zjawiskiem jest nasilająca się dezaprobatą społeczną i potępienie dla wszelkiego rodzaju kombinatorów i ludzi nieuczciwych, którzy chcą żyć ponad stan kosztem innych. Otrzymujemy listy od obywateli, dzięki nim organom ścigania udało się udaremnić wiele machinacji i nieuczciwości. Przykładem może być ujawnianie rażących zaniedbań i marnotrawstwa w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej, które spowodowało straty wynoszące ponad 2,5 mln złotych. Potwierdziły się też informacje obywateli o brakach materiałowych na budowie Domu Ludowego w Wyszatycach, a także inne sygnały, na przykład o niegospodarności i braku prawidłowego funkcjonowania księgowości w niektórych spółdzielniach produkcyjnych, co sprzyja popełnianiu nadużyć.

Przykłady mógłbym mnożyć, ale nie o to przecież chodzi, lecz o wyczulenie wszystkich członków partii, wszystkich obywateli pragnących rozwoju naszego kraju na to, co złe w naszym życiu i wypowiedzenie walki wszystkiemu, co opóźnia nasze budownictwo. Któż bowiem nie chce, by Polska — jak głosi jedno z haseł naszej partii — rosła w siłę, a ludziom żyło się dostatniej.

Notował: ZZ

# Z Y C I E P R Z E M Y S K I E

NR 47 (577) ROK XII 22 LISTOPADA 1978 r. CENA 2 ZŁOTE

KTÓŻ z nas nie traci humoru, gdy musi czekać: na monter, na lekarza, na komisję „usterkowa”, na autobus, na meble, na podanie obiadu... Nie chodzi przy tym wcale o czekanie nieuchronne, wynikające z biologicznego czy produkcyjnego rytmu, lecz o to zawinione przez czyjeś niedbalstwo, brak chęci lub umiejętności. Z tego bowiem czekania, tak w sferze produkcji jak i obsługi powstają olbrzymie straty.

W iluż to nowych mieszkaniach, po pierwszej radości z zasiedlin, lokatorzy rwali sobie włosy z głowy na widok plam z farby olejnej na podłodze z materiałów plastycznych, których już nic nie ruszy, choć w stosownej chwili wystarczyło te plamy wytrzeć szmatką umoczoną w benzynie. A przecież bywają również ślady po niedopałkach gaszonych na ścianach, rury malowane jedynie od strony pokoju itp. Z innej dziedziny wymieńmy żarówki z krzywymi oprawkami do samochodowych reflektorów, tablice rejestracyjne wozów rdzewiejące po kwartale eksploatacji, jeśli z blachy, i pękające, jeśli z plastyku. Są to nieliczne tylko przykłady z bogatego rejestru braku odpowiedzialności za wykonywaną pracę. Gdyby zapobiec temu zwykłemu niedbalstwu, ile można by odzyskać dóbr? O ile zmniejszyć straty?

Otóż, jak wynika z oceny dokonanej w jednym z naszych instytutów naukowych, są to sumy niepokojące. Wśród źródeł zmniejszenia kosztów materiałowych eliminacja np. marnotrawstwa, będącego właśnie najpowszechniejszym przejawem nieodpowiedzialności i niedbalstwa, daje pięć procent możliwych efektów, co stanowi równoważnik produkcji branży równej przemysłowi stoczniowemu. Ale ta ogromna liczba możliwych do odzyskania strat — i to całkiem bezpłatnie — przez proste zdyscyplinowanie, odnosi się przecież nie tylko do kosztów wytwarzania. A gdzie wydatki na usunięcie skutków niedbalstwa w budownictwie i w każ-

dej z przemysłowych branż, a społeczne koszty irytacji?

Niesumienność nie należy zresztą wyłącznie do sfery pracy fizycznej. Niechlujnie pracuje także część inżynierów, urzędników. Gdy projektant umieszcza grzejnik centralnego ogrzewania pośrodku największej ściany pokoju, gdy szef produkcji każe spuścić po cichu ścieki do jezior-

paluchy. Zresztą, czymże są w budownictwie ekipy „usterkowe” jak nie zespołami do usuwania takich plam?

Tego braku obowiązkowości, występującego na małym wprawdzie obszarze naszego życia, lecz dającego się coraz bardziej we znaki, wraz ze wzrostem skali gospodarowania i wymagań każdego z nas, nie wyeliminuje żaden mecha-

## MECHANIZM PRZECIW NIEDBALSTWU

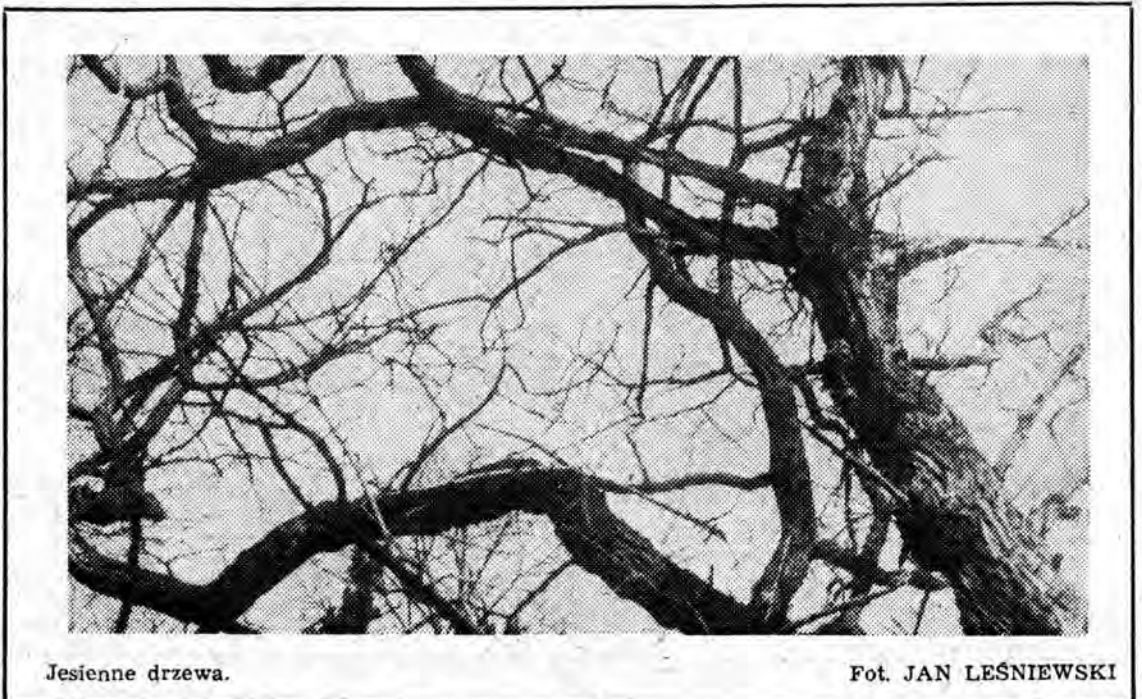


ra lub rzeki, to jeszcze gorzej, niżby każdy z nich rozlał farbę pośrodku białej jasnej wełny czy lnu. Z sumy takich umysłowych niedoróbek powstają skutki boleśnie odczuwane w wielkiej skali jako usterki w kierowaniu.

Z własnego doświadczenia mógłby każdy dorzucić kilka przykładów przerażającego wręcz niedbalstwa w robocie — fizycznej bądź umysłowej — które niechętnie ustępuje pod naporem nowego sprzętu, lepszych warunków pracy czy bodźców płacowych. To proste niechlujstwo bywa tak zakorzenione, tak niepodatne na nagrody (można je zdobyć w inny sposób) i kary (można się od nich uchylić), że w niektórych zakładach, np. włókienniczych, ustanawia się specjalne etaty „fachowców” od wywabiania plam na tkaninach pozostawionych przez brudne

nizm gospodarczy, żaden zestaw reguł postępowania administracyjnego. Nadzieje na ustanowienie ekonomiczno-administracyjnego automatu powszechnej sprawności są zwykłym mirażem. Mamy przecież aż nadto znakomitych decyzyj — rzecz tylko w tym, by je rozumnie wykorzystać. Bo żaden schemat organizacyjny, żaden system finansowy nie zastąpi powszechnej nieobojętności na niedbalstwo, koleżeńskej uwagi, zespołowego wychowania. Dopiero w takich warunkach wykażą swoją moc wszelkie mechanizmy i bodźce, nakazy i zakazy, powstanie społeczny mechanizm działania przeciw niedbalstwu.

M. BORSKI



Jesienne drzewa.

Fot. JAN LEŚNIEWSKI



W sobotę, 25 bm.

## DZIEŃ PRZEMYSKI NA ANTENIE POLSKIEGO RADIA

Po raz drugi już rozgłoszą rzeszowska Polskiego Radia użycza miejsca na antenie sprawom przemyskim. W nadchodzącą sobotę, 25 bm. o godz. 6.58 audycja informacyjna o celach „Dnia”, w której zaprezentowane zostaną tematy poszczególnych audycji. DZIEŃ PRZEMYSKI otworzy rozmowa z wojewodą Zdzisławem Cichoćkim.

O godz. 7.10 — Radiostopem po Przemysku — magazyn prezentujący poszczególne środowiska, miasta, gminy, ludzi i inicjatywy. Zaraz po nim — Głos w sprawie 1500 — dyskusja na temat ochrony i rewitalizacji zabytków. O godz. 8.10 — z fonoteki przemyskiego folkloru — przegląd na-

grań zespołów i kapel ludowych regionu, a o wpół do dziewiątej — dla kraju i w świat — magazyn o produkcji na rynek wewnętrzny i na eksport. Prezentacja zespołów rozrywkowych rozpocznie się o godz. 9.20. W dwadzieścia minut później — w pracowniach starych mistrzów — reportaż o ginących już a specyficznych dla woj. przemyskiego zawodach rzemieślniczych. O godz. 12.05 — Rolnicza panorama, zaś o 12.25 — magazyn prezentujący problematykę kulturalną, środowiska twórcze i naukowe.

O godz. 16.05 rozpoczną się odpowiedzi ze studia. Na pytania radiosłuchaczy — klerowane przez cały dzień na nu-

mery telefonów: 68-20 i 61-86 w Przemysku oraz odbierane podczas trwania audycji (urzędy pocztowe w Lubaczowie i w Przeworsku łącząc będą wówczas zainteresowanych na hasło „Studio”) — odpowiadać będą: wojewoda przemyski, prezydent Przemyska, dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, dyrektor Zjednoczenia PPGR, naczelnicy urzędów miast w Jarosławiu i Przeworsku oraz przewodniczący MRN w Lubaczowie.

W przerwie odpowiedzi o godz. 16.30 przewidziano koncert dedykowany przodującym zalogom oraz serwis populodniowych wiadomości, w których dominować będzie Przemyskie.

Odpowiedzi wznowione zostaną o godz. 17.00. Potem nastąpi kolejna przerwa, którą wypełni audycja na temat zagospodarowania bogactw naturalnych i surowców występujących w naszym województwie.

Trzecia edycja odpowiedzi ze studia o godz. 17.50. Zakończenie DNIA na radiowej antenie o godz. 18.25.

Plenum WK SD

## WOKÓŁ KULTURY I NAUKI

Ostatnie posiedzenie plenarne Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego poświęcone było sprawom oświaty, nauki i kultury. W obszernym referacie wprowadzającym do dyskusji szczegółowo przedstawiono obecny stan tych dziedzin życia społecznego w naszym województwie, podkreślając współdziałanie członków stronnictwa w ich rozwoju. Owo aktywne uczestnictwo w kulturze dotyczy przede wszystkim amatorskiego ruchu artystycznego. Zwrócono uwagę na zaangażowanie w działalność „Fredreum” Mieczysława Malca i Zygmunta Felczyńskiego oraz na godną naśladowania postać Jana Rożańskiego, który mocno oddany jest sprawie ochrony zabytków. Mając na uwadze dalszy rozwój rzemiosł artystycznych zaakcentowano konieczność współpracy z środowiskiem plastyków, zwłaszcza w sferze projektowania regionalnych upominków i wyrobów pamiątkarskich.

Problemy te były także przedmiotem dyskusji. O programie rozwoju kultury w Jarosławiu mówił Jan Osada. Wskazał on również na rolę nauczycieli — członków SD w przygotowaniu imprez festiwalu kulturalnego szkół. Natomiast wystąpienie Mieczysława Pragłowskiego koncentrowało się wokół zagadnień związanych z ochroną zabytków i środowiska przyrodniczego. Wiele działań podejmowanych w tym kierunku urywa się bez sensu i co najgorsze później już się do nich nie wraca, zaprzeczając w ten sposób społeczne zaangażowanie. Krytyczne uwagi nt. stanu konserwacji zabytków z postulatami koncentracji robót na poszczególnych obiektach padły także z ust innych dyskusantów.

Wnioski znalazły odzwierciedlenie w uchwale. Mówi ona o potrzebie dalszej aktywizacji szeregów stronnictwa na rzecz rozwoju i ochrony dóbr ogólnonarodowych. (alb)

### BLIŻEJ CZECHOSŁOWACJI

Siedem wystaw czeskosłowackiego malarstwa, plakatów politycznych i wydawnictw, koncerty doskonałych zespołów z Brna, Kozyc, Ostrawy, projekcje filmów, spotkania, kiermasz płyt, książek, szkieł i wyrobów pamiątkarskich złożyły się na Panorame Kultury Czechosłowackiej — wielkiej i z rozmachem przygotowanej imprezy. Jej organizatorem były: Czechosłowacki Ośrodek Kultury i Informacji w Warszawie, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego i kilka innych placówek kulturalno-oświatowych.

W imprezach uczestniczyło wiele tysięcy mieszkańców Przemyska, Jarosławia, Przeworska, Lubaczowa i innych miejscowości. Panorama przyczyniła się do lepszego poznania naszego południowego sąsiada oraz umocnienia więzów przyjaźni pomiędzy narodami polskim, czeskim i słowackim.

Uroczystością inauguracyjną Panoramy było otwarcie w Muzeum Okręgowym wystawy wybitnego malarza czeskiego Jaroslawa Grusa. Na zdjęciu: wojewoda przemyski Zdzisław Cichoćki, sekretarz KW Andrzej Andrusiewicz oraz radca ambasady CSRS w Polsce Rudolf Turnia, dyrektor Czechosłowackiego Ośrodka Kultury i Informacji Jan Pastriniak i wicedyrektor ośrodka Dobrosław Kopecky w czasie oglądania ekspozycji.



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

### JEDENASTKA DO BIELWINA

Z wielką radością przyjęli mieszkańcy Bielwina przedłużenie linii autobusowej nr 11 A komunikacji miejskiej do ich niewielkiej, bo liczącej zaledwie dwadzieścia kilka gospodarstw, wsi. Inauguracja kursów (jest ich 6 dziennie) nastąpiła przed paroma zaledwie dniami. Dzięki zrozumieniu przemyskiej dyrekcji MPK rozwiązany został problem dojazdów, przede wszystkim dzieci i młodzieży do szkół w Łętowni, Ostrowie i Przemysku. Połączenie autobusowe zawdzięczają bielwinianie również sobie samym, jako że w czynnie społecznym (jego wartość szacuje się na około 300 tys. zł) poprawili nawierzchnię drogi.

### W JESIENNE WIECZORY

Zainteresowanie różnymi kursami, a zwłaszcza z zakresu tych umiejętności, które mogą się przydać w domu, jest wśród kobiet zawsze duże. Przykładem — kurs kroju i szycia zorganizowany przez Dom Kultury Kolejarskiego. Uczęszcza na niego ponad 20 pań.

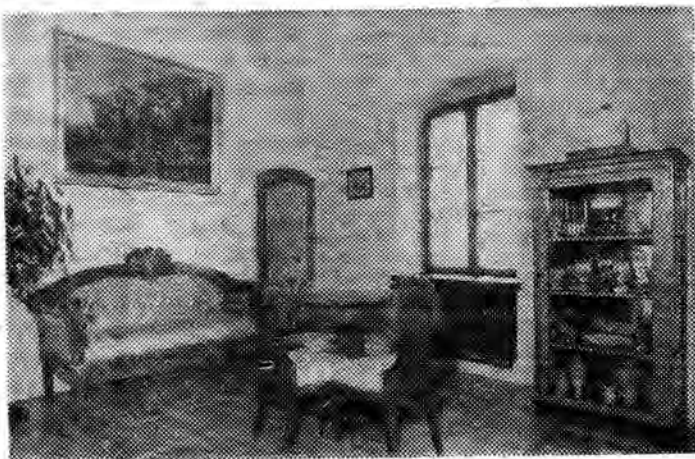


Zajęcia prowadzi instruktor Maria Kulik.

Fot. T. Ziembolowska

### MUZEUM WNETRZ ZABYTKOWYCH

Pierwsze piętro jarosławskiego muzeum zajmuje interesująca ekspozycja przedstawiająca wnętrza mieszczańskich komnat z ubiegłego stulecia. Autentyczność i udana oprawa architektoniczna zyskały jej uznanie zwiedzających, a także znawców przedmiotu.



Wnętrze biedermeierowskie mieszczańskie bawialni z pierwszej połowy XIX wieku.

### W GOK



Śpiewają „Biedroneczki” — dzieci z zespołu Gminnego Ośrodka Kultury w Krasiczynie. Zainteresowania muzyczne młodzieży kształci w tej placówce Zdzisław Strzynek — nauczyciel Państwowej Szkoły Muzycznej w Przemysku.

Fot. T.Z.



### APEL TOWARZYSTWA OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI

Koło Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Przemysku, mimo usilnych starań, nie może zapewnić bezdomnym psom i kotom, znajdującym się na terenie Przemyska, odpowiedniego schronienia. Dlatego też apelujemy do ludzi dobrej woli, aby otoczyli opieką jedno z tych nieszczęśliwych stworzeń.

Chętnie przekażemy wam zwierzę potrzebujące opieki. Nasz adres: Koło TOZ w Przemysku, Rynek 17. Dyżurujemy tam, korzystając z uprzejmości Towarzystwa Przyjaciół Przemyska i Regionu, w każdy wtorek i piątek, w godz. od 16 do 17.

### PAMIĄTKI PO PROF. WILKU

Towarzystwo Przyjaciół Przemyska i Regionu zwraca się z apelem o nadsyłanie na jego adres lub zgłaszanie telefonicznie informacji o posiadanych pamiątkach lub dokumentach związanych z osobą artysty rzeźbiarza, Józefa Wilka, po wojnie nauczyciela rysunku w II LO w Przemysku, twórcy wspaniałych rzeźb w tym także pomnika gen. Karola Świerczewskiego.

Towarzystwo pragnie ocalić od zapomnienia pamiątki i dorobek twórcy tego artysty.

### NOWA KADRA ZHP

Komenda Hułca ZHP w Przemysku, mając na uwadze stale rosnące potrzeby kadrowe, zorganizowała w Ośrodku Szkoleniowym w Dubiecku kursy instruktorów HSPS. Uczestniczyło w nich 100 harcerzy ze szkół średnich.

Można mieć nadzieję, że o tyle osób zwiększy się aktyw organizacji.



Wykłady z zakresu przepisów ruchu drogowego prowadzi plutonowy MO Ludomir Lewkowicz — jednocześnie instruktor Hułca ZHP.

Fot. T. Ziembolowska



## WZOROWA BRYGADA

Jakie były tegoroczne żniwa wszyscy pamiętamy. Nie dość, że opóźnione, to na domiar złego „kradzione”. Rolnicy bowiem zbierali zboże czatując na przebieżki dobrej pogody. Każda bezdeszczowa chwila była wykorzystywana do maksimum.

Ludziom spieszyły w sukurs maszyny. O to, by ciągle znajdowały się na chodzie, by były sprawne troszczyli się mechanicy w państwowych ośrodkach maszynowych i spółdzielniach kółek rolniczych. Nie liczyli godzin, nie patrzyli w kalendarz, mając na uwadze jedynie gotowość sprzętu.

Do grona przodujących znawczy bez wątplenia zaliczyć można brygadę mechaników z POM w Przemyślu, która mimo młodego wieku nieraz dowiodła, że potrafi dobrze pracować.

Dzięki zaangażowaniu Andrzeja Makarowskiego, Czesława Maliczowskiego, Zygmunta Pałysa, Zenona Kościa, Mariana Rajzera i współdziałających z nimi kolegów z warsztatów naprawczych, wszelkie awarie i uszkodzenia usuwano szybko i terminowo. A zanotowano ich w bieżącym roku 240.

Pogotowie żniwno-wykopkowe trwało w przemyskim POM od 1 lipca do 31 października. Nie oznacza to bynajmniej, że obecnie mechanicy spoczęli na laurach. Dokonują oni przeglądów i weryfikacji powierzchni ich pieczy sprzętu: 60 kombajnów zbożowych i 9 buraczanych, 48 pras do słomy oraz 104 snopowiązałek ciągnikowych. Maszyny muszą być w terminie wyremontowane — taka zasada przyswiewca w pracy brygadzie mechaników gwarancyjnych.



CZESŁAW MALICZOWSKI



ZENON KOŚĆ



ANDRZEJ MAKAROWSKI

Giełdy pomysłów projektów wynalazczych w Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Przemyślu wprowadził tamtejszy Klub Techniki i Racjonalizacji w roku 1977. Tegoroczna listopadowa była już piątą z rzędu. Zgłoszono nań 46 wniosków, z których przyjęto do realizacji 36, szacując wstępnie efekty ekonomiczne na sumę około 787 tys. złotych. Autorom wypłacono honorarium w wysokości 81 tys. złotych. Pięć projektów wytypowano do udziału w konkursie z okazji III Krajowej Narady Wynalazczości.

## KUPIONE NA GIEŁDZIE

Z pomysłów kupionych na giełdzie warto wymienić dwa. Ryszard Gąska i Julian Król (pracownicy wagonowni w Żurawicy) są autorami projektu na „Sprzęgło amortyzujące napęd przekładników rotacyjnych przy podnośnikach wagonowych”. Jego zastosowanie poprawiło współczynnik bezpieczeństwa i niezawodność pracy urządzeń komunikacji przestawczej osobowej na stacji w Przemyślu.

Natomiast zespół w składzie: Józef Górniak, Roman Struś i Józef Lisowski z lokomotywni w Żurawicy wymyślił „Urządzenie do wyciągania tulei cylindra tłoka radzieckiej lokomotywy spalinowej SN 48”, które w znacznym stopniu eliminuje wysiłek mięśni i poprawia bezpieczeństwo pracy na lokomotywie.

— Tegoroczny plan w zakresie wynalazczości, który zakładał 160 pomysłów, wykonaliśmy, notując na koncie 167 wniosków. Charakterystyczne, że autorami jednej czwartej zgłoszonych w br. projektów są młodzi mistrzowie techniki. Wydatnie — w porównaniu do roku ubiegłego — wzrósł również udział robotników, którym przede wszystkim leży na sercu poprawa stanu bhp... — mówi przewodniczący KTiR inż. Wacław Terlecki.

(alb)

O rozwoju społeczno-gospodarczym miast i gmin mówią i sekretarze miejsk ci i gminnych komitetów partyjnych a zarazem przewodniczący rad narodowych

## DZIŚ CHŁOPICE DOBRE GLEBY, WIEDZA I ZAANGAŻOWANIE ROLNIKÓW

I sekretarz KG PZPR KAZIMIERZ OPALIŃSKI:

— Gmina jest jedną z mniejszych w województwie, zajmuje około 50 km<sup>2</sup>, liczy 5 845 mieszkańców i posiada 4 911 ha ziemi. Mimo to jest jednostką prężną i ekonomicznie silną. Posiada charakter wybitnie rolniczy, dlatego też nasze kierunki pracy i działania zmierzają do wydatnego zwiększania produkcji roślinnej, zwłaszcza zbóż i pasz, a tym samym stworzenia podstawy do zwiększania pogłowia zwierząt gospodarskich oraz wzrostu produkcji mięsa i mleka.

Największym bogactwem są dobre gleby oraz społeczne i zawodowe zaangażowanie mieszkańców. Tegoroczne plony 4 podstawowych zbóż wyniosły 33 q z ha, zaś plony okopowych szacujemy w granicach — 220 q z ha ziemniaków i 290 q buraków.

We władaniu sektora uspołecznionego jest 555 ha ziemi, z tego 220 ha posiada Zakład Hodowli Aklimatyzacji Roślin w Jankowicach, pozostałe 333 ha ziemi użytkuje Zakład Hodowli Roślin Ogródniczych z Zamiechowia. Są one przykładem dobrej gospodarki rolników gospodarujących indywidualnie.

We wsiach Łowce, Ludków, Dobkowie rozwija się szeroko specjalizacja w produkcji wczesnego ziemniaka. W parze z nią idzie rozwój chowu bydła, trzody chlewnej i owiec. Na każde 100 ha użytków rolnych obsada wynosi: bydła — 84 szt., trzody chlewnej — 152 szt., owiec — 7 szt.

Tylko za trzy kwartały br. nasi rolnicy sprzedali państwu 436 ton żywca wieprzowego i 163 tony wołowego. Roczny plan skupu żywca zrealizowaliśmy w 94 proc. Obserwujemy systematyczny wzrost hodowli, do czego w dużej mierze przyczyniły się gospodarstwa specjalistyczne, zespołowe i specjalizujące się. Mamy obecnie 27 gospodarstw specjalistycznych i 4 zespoły rolników. W najbliższym czasie karty gospodarstw specjalistycznych otrzyma 3 rolników. Jest to jednak liczba niewystarczająca i daleko mniejsza niż nasze możliwości.

Spis czerwcowy wykazał, że np. w Jankowicach obsada trzody wynosi 200 szt. na 100 ha, a w Zamiechowiu tylko 113 szt. Podobnie jest w bydle: Jankowice — 105 szt. na 100 ha, Ludków — 67 szt. I tu widzimy rezerwy i konkretne zadanie dla służby rolnej, aktywu gminnego, organizacji partyjnych i społeczno-gospodarczych.

Dużą, a niejednokrotnie decydującą pomoc we właściwym zagospodarowaniu gruntów udziela rolnikom Spółdzielnia Kółek Rolniczych, dysponująca odpowiednim sprzętem. Maszyny zdobyły nasze pola — w 1977 roku sprzętem SKR zebrano zboża z 693 ha, w tegorocznych natomiast żniwach z 1 110 ha. Postęp widoczny.

Za rok 1977 (według wyliczeń z kart w Banku Spółdzielczym) dochody ze sprzedanej produkcji z 1 ha wyniosły średnio w gminie 22 294 zł. Obecne wyliczenia wskazują, że za rok bieżący będą one większe. Wzrost dochodów rolników przyczynił się do zmiany obrazu wsi. Zniknęły strzechy i próchniejące chałupki, w ich miejsce postawiono przestronne budynki mieszkalne, produkcyjne i gospodarcze. Woda bieżąca i centralne ogrzewanie to już dzisiaj nie luksus, a rzecz zycząca. W bieżącym roku prowadzimy budowę 44 domów mieszkalnych, 23 budynków inwentarskich i gospodarczych oraz 2 kurników na 12 tys. szt. niosek każdy.

Gmina Chłopice stała się w ostatnich latach nie tylko bogatsza ale i kulturalniejsza. Od 1974 roku działa Gminny Ośrodek Kultury, który koordynuje działalność kulturalno-wychowawczą, rozrywkową i sportowo-rekreacyjną. W ubiegłym roku oddaliśmy dla użytku społeczeństwa drugi wiejski Dom Kultury w Łowcach i remizo-świetlicę w Zamiechowiu. W roku 1979 planujemy oddać wielofunkcyjny obiekt w Chłopicach, a w 1980 roku — obszerną remizo-świetlicę łącznie ze sklepem wiejskim w Ludkowie. Realizując jeden z postulatów mieszkańców przystąpimy w przyszłym roku do budowy identycznego obiektu w Jankowicach. Warto też wspomnieć o dość ważnej inwestycji prowadzonej przez Gminną Spółdzielnię — budowie piekarni, która winna być przekazana do użytku pod koniec I półrocza 1979 r. Prace przebiegają sprawnie.

Inicjatorami wielu przedsięwzięć są organizacje partyjne działające w każdym sołectwie i zakładzie pracy. Określiłiśmy dla naszych POP konkretne zadania wynikające z programu społeczno-gospodarczego rozwoju gminy przyjęte na Gminnej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR. Po 10 miesiącach możemy stwierdzić, że jest on dobrze rozumiany i realizowany.

## SPÓLDZIELCZOŚĆ MLECZARSKA POMAGA PRODUCENTOM

Wśród rozlicznych form pomocy udzielanej przez Wojewódzką Spółdzielnię Mleczarską rolnikom — hodowcom bydła mlecznego na czoło wysuwa się udogodnienie stosowane przy zakupie dojarek elektrycznych. W ciągu 10 miesięcy br. do wiejskich zagrod trafiło już 101 tych urządzeń do mechanicznego doju. Rolnicy korzystają z rabatu w wysokości 6,4 tys. złotych oraz nie oprocentowanego kredytu, który można spłacać mlekiem dostarczanym do zlewni.

— Gdyby nie dojarka, nie czułabym rąk — mówi Teresa Krzeszowska z Rokietnicy. Krzeszowscy z każdego hektara użytków rolnych odstawiają w ciągu roku 3,5 tys. litrów mleka. Chowają 5 wysokomlecznych krów (wydajność 4 tys. l). Ich stado pozostaje pod stałą kontrolą użytkowości.

Fot. Robert Pawłowski



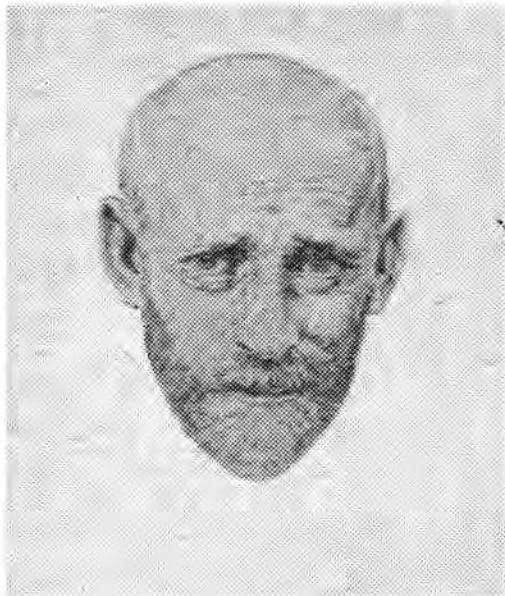
Rysował: Edward Kmiecik



# Z SERCEM DO DZIECKA

„Istnieje kłamliwy zarzut, że życzliwość rozzuchwała dzieci, że odpowiedzią na łagodność będzie bezkarność i nieład”.

(Janusz Korczak)



W wywiadzie dla „Zdania” KTT wyraził opinię, że bardzo egoistycznie zachowała się owa para rodziców z Anglii, która zdecydowała się na... dziecko z próbowki w sytuacji, gdy tyle małych w domach opieki społecznej łaknie rodzinnego ciepła. Delikatny problem natury moralnej, niełatwo rozsądzić, kto ma rację. Ale nie ulega wątpliwości, że nam Polakom bliższa jest idea starego doktora Janusza Korczaka, który tyle serca okazał dzieciom z warszawskich sierocińców, będąc niejako prekursorem idei rodzin zastępczych jako jedynego skutecznego leku na tzw. chorobę sierocą.

Korczak kochał dzieci. Mądre spostrzeżenia twórcy systemu wychowawczego — mimo upływu czasu — nie straciły na ostrości i przenikliwości. Nie chciał „zostawiać świata, jakim jest”. On ten świat zmieniał, wnosząc w życie dzieci dotkniętych okrutnie przez los, bo pozbawionych rodzicielskiej opieki — dobroć, życzliwość i zrozumienie.

## W MIESZKANIU PRZY TYSIĄCLECIA...

Przez małe mieszkanko nad „Delikatesami” w Przemyslu przewinęło się ich w ciągu czterech lat chyba z dziesięciuro. Na drzwiach wizytówka wypisana dziecięcą rączką: Genowefa Marszałek.

— Dokładnie nie pamiętam, bo statystyki nie prowadzę, ale koło dziesiątki wychowało się w tych ścianach. Pokończyły szkoły, wyszły na ludzi. Może to panią zdziwi, ale jestem już babcią czworga wnucząt. „Moje dzieci” szybko się usamodzielniały, zakładając własne rodziny, chyba z tęsknotą za tym czego nie zaznały w dzieciństwie, za ciepłem domowego ogniska...

Sama jest wychowanką domu dziecka. I dlatego bez reszty poświęciła swe życie prywatne właśnie dzieciom stamtąd.

Wybiera przypadki trudne, co do których — w powszechnym mniemaniu — nie ma wielkich nadziei na przyszłość. Dlaczego tak postępuje? Czy nie komplikuje sobie przez to życia?

Odpowiada, że nie ma rzeczy niemożliwych. Dowiodła nieraz, że przy indywidualnym, intensywnym, systematycznym trybie nauczania i wychowania, dziecko, choćby najtrudniejsze, zmieni się nie do poznania.

Kiedy przed rokiem zainteresowała się Czesiem, 3-letni wówczas chłopczyk poza pojedynczymi sylabami nie potrafił nic więcej. Dziś logopeda, który zna go od małego, nie poznałby wygadane go brzdąca, który tak łąnie do mamusi. Czesio wymaga ciągłego zainteresowania, chce by z nim rozmawiali, przytulili, pogłaskali, pochwalili. Oczekuje aprobaty. Przepadła za Zosią. Przybrana siostrzyczka pojawiła się w lipcu tego roku. Zosia z Czesiem stanowią zgrany duet.

By zięćli się marzenia o szczęściu — brakuje trzeciego dziecka. Bożenka na razie dochodzi z pogotowia opiekuńczego. Wpada od czasu do czasu, by odrobić lekcje. Sęk w tym, że ma spore zaległości. Moja bohaterka twierdzi, że byłaby w stanie je zlikwidować pod warunkiem systematycznej pracy od już. Tymczasem leci tygodnie za tygodniem, a formalnościom związanym z przekazaniem dziecka do rodziny zastępczej — końca nie ma. Denerwująca sytuacja.

Próbują sobie wyobrazić obecność tej trójki w malutkiej garsonierce. Ciasno tu już obecnie, bo jest i Marysia, która wprawdzie już pracuje i ma książeczkę mieszkaniową (nota bene zafundowaną przez swą opiekunkę) z pełnym wkładem, ale przecież na klucze do samodzielnego M-2 musi czekać, nawet mimo priorytetów, jakie w tej materii przysługują wychowankom domu dziecka. W każde wakacje i ferie zjawia się również Marek, obecnie słuchacz Szkoły Podchorążych w Kętrzynie. Więc grono domowników pod ósemką jest znacznie liczniejsze niż by się na pierwszy rzut oka wydawało.

Kiedy przed ośmioma laty pisałam (wówczas anonimowo) o rodzinie p. Marszałek, znajdując się w jej gronie dzieci mówili do mojej bohaterki „ciociu”. Dziś używają zwrotu „mamusia”, a ona sama marzy o rodzinnym domu dziecka.

## ... I W DOMU W TYWONI

Pani Politowa mieszka nie opodal Jarostawia. Domek na wsi rozwiązuje problemy mieszkaniowe jej podopiecznych. Są to na razie dwie dziewczynki.

Starsza uczęszcza do liceum. Trzeba widzieć jak jest ułożona i grzeczna, z jaką serdecznością w głosie mówi „moja mamusia”, co słysząc, trudno się oprzeć wzruszeniu. Młodsza jest uczennicą podstawówki. Teraz pani Lucja stara się o przyjęcie do rodziny pozostającego jeszcze w domu dziecka braciszka dziewczynki.

Wspólnie prowadzą dom, który daje im tyle ciepła, czyni życie radośniejszym. W ich gospodarstwie oprócz krzewów jagodowych są również owoce. Przetwory na zimę z własnego ogródka — rzecz istotna w domowej kuchni.

Licealistka zafascynowana postawą mamy marzy o podobnej roli dla siebie. Chce skończyć studia pedagogiczne i zostać wychowawczynią w domu dziecka.

Pani Politowa marzy o rodzinnym domu dziecka, choć pragnienie nieziszczalne z racji przepisów, które stanowią, że najmłodsze dziecko powinno się usamodzielniać w momencie osiągnięcia wieku emerytalnego przez przybranych rodziców. Tak więc w jej konkretnym przypadku metryka stoi na przeszkodzie.

Dom pani Lucji w Tywoni mógłby uchodzić za wzór wychowawczy, a jednak nie jest wolny od podejrzeń w oczach wiejskiej społeczności. Nie brak bowiem takich, którzy w posłannictwie Politowej dopatrują się... chęci zysku (!). A przecież żyją skromnie, wymagani nie mają wygórowanych. Do napisania podania o zapomogę do TPD trzeba było ją zmuszać, skąd więc takie krzywdzące osądzenia! Kto wie ile kosztuje dziecko?

## DROGA DO WŁASNEGO „M”

Rodzin zastępczych działa w Przemyskiem kilkadziesiąt. Jakie kryteria trzeba spełniać, by wziąć dziecko na wychowanie? Wizytator Anna Rzeźniczka odpowiada, że po pierwsze trzeba mieć odpowiednio dobre warunki materialne i mieszkaniowe, cieszyć się zdrowiem i nienaganną opinią.

Aktualnie w rodzinach zastępczych znajduje się 102 dzieci. Najliczniejsze grupki (18) w Przemyslu i w Jarostawiu (10), a także w gminach Pawłosiów (7) i Pruchnik (6). W trzynastu gminach nie ma ani jednej rodziny tego typu, choć — zdaniem pani wizytator — na pewno istnieją potrzeby społeczne. A procedura nie jest skomplikowana. Wystarczy porozumieć się z gminnym dyrektorem szkół bądź inspektorem szkolnym w miejscu zamieszkania.

Władzom oświatowym i związkowym zależy na upowszechnieniu tej idei. Dlatego przy każdej okazji apelują o serce dla dzieci. Ze skutkiem różnym, bo przyznać trzeba, że nasza cywilizacja charakteryzuje się wygodnictwem, najlepszy zaś program opieki społecznej nie zastąpi bezinteresownego uczucia!

Apele nie ustają. Tej jesieni Kuratorium wspólnie z TPD i WRZZ zwróciło się z prośbą do zakładów pracy, przedsiębiorstw i instytucji o ufundowanie książeczek mieszkaniowych dla około 40 wychowanków domów dziecka. By akcję upowszechnić otworzono specjalne konto mieszkaniowe: NBP Przemysł 65009-2482-132, na które dokonywać mogą wpłaty wszyscy ludzie dobrej woli, podchodzący z sercem do dziecka.

A. BOGUSŁAWSKA

# 50 LAT W ZAWODZIE LUDWISARSKIM

Jubileusz 50-lecia pracy w unikalnym już dziś zawodzie obchodził w tym roku mieszkaniak Przemysla, mistrz ludwisarski — Michał Woźniak.

Naukę zawodu rozpoczynał w roku 1928, w Kałuszu jako 13-letni chłopiec. Jego mistrzami byli spadkobiercy słynnej firmy, założonej w roku 1808 przez Michała Felczyńskiego. Dziś Michał Woźniak tak wspomina te odległe czasy:

— Była to bardzo ciężka, ale jednocześnie urzekająca praca. Początkowo wydawało mi się, że nie sprostat wymogom i nawet kilka razy rezygnowałem już z nauki tego zawodu, lecz zawsze wracałem, gdyż ludwisarstwo to niezwykłe, artystyczne rzemiosło. Pamiętam, gdy w roku 1932 przyjechał do naszej firmy słynny rzeźbiarz, profesor Xawery Dunikowski wraz ze swym uczniem Aleksandrem Borawskim. Projektowali oni płaskorzeźby na naszych dzwonach i ja zostałem przydzielony jako pomocnik przy odlewaniu tych arcydzieł ludwisarskiego kunsztu. I wtedy właśnie szczególnie pokochałem swój fach i zrozumiałem, że choć jest to bardzo ciężka praca, to jednak jej efekty dają pełne zadowolenie. W tym samym roku wykonałem już własnoręcznie bogato dekorowany dzwon, będący reklamą naszej firmy na targach w Poznaniu. Był on tam zawieszony, niby dach, nad kancelarią, w której zawierano handlowe transakcje...

Po zakończeniu II wojny światowej Michał Woźniak przeniósł się do Przemysla i kontynuował swą pracę w zakładzie ludwisarskim Ludwika, a następnie Eugeniusza Felczyńskiego, od początku istnienia tej firmy.

W swej dotychczasowej ka-

rierze wykonał kilka tysięcy dzwonów, których dźwięki rozbrzmiewają w wielu miejscowościach w kraju, a także w odległych stronach na całym świecie. Znajdują się m. in. w polskim kościele na górze Kahlenberg pod Wiedniem, w miejscu upamiętniającym zwycięstwo wojsk polskich, które — pod dowództwem króla Jana III Sobieskiego — ocaliły Wiedeń przed najazdem tureckim, w historycznej bitwie w dniu 12 września 1683 roku. Dzwony te przemyski ludwisarz wykonał w czynnie społecznym, za co otrzymał podziękowanie od przewodniczącego Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa PRL, ministra Janusza Wieczorka.

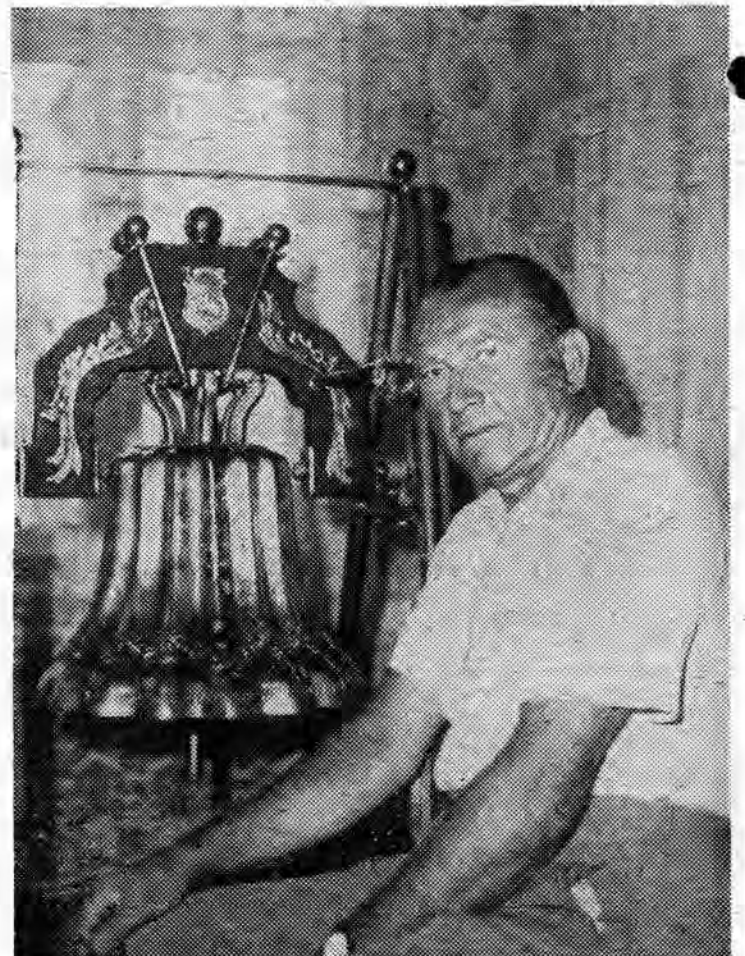
Dzwony z Przemysla biją w Nowym Jorku, w Kanadzie, a nawet w dalekim Kamerunie. Ich dźwięk słychać też na „Darze Pomorza” oraz na „Karaweli”, słynnym jachcie, na którym przemyski żeglarz kpt. Henryk Jaskuła opłynął Horn.

Obecnie mistrz ludwisarski realizuje kolejne zagraniczne zamówienie. Tym razem jego słynne już w świecie wyroby powędrują do krajów Ameryki Łacińskiej.

Z okazji 50-lecia pracy Michał Woźniak odlał dzwon upamiętniający swój jubileusz. Jest to dzieło niezwyklej urody, jakiego nikt w Polsce, od pół wieku, nie stworzył. Dzwon posiada piękny kształt, jest bogato zdobiony, a jego melodyjny i łagodny ton, oparty na akordzie trójdźwiękowym, brzmi jak zaczarowana muzyka.

— Chcę się nim teraz cieszyć, gdyż jest on wieńcem mego półwiecznego trudu — powiedział Michał Woźniak. — A później, w przyszłości, być może przekażę go do muzeum, aby przypominał o starym rzemiosle i tradycjach przemyskiego ludwisarstwa.

(jm)



Mistrz ludwisarski Michał Woźniak i jego niezwykły, jubileuszowy dzwon.

Fot. Robert Pawłowski



# JAROSŁAW

W  
1918  
ROKU

## HISTORIA

Wypadki w Rosji i wybuch Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej odbiły się głośnym echem w Galicji, również w Jarosławiu. Już na początku 1918 roku doszło w tym mieście do gwałtownych wystąpień robotniczych przeciwko polityce Austriaków. W lutym utworzono Polską Organizację Wojskową, którą kierowali W. Bachowski, A. Wondaś i J. Zieliński. Ponieważ POW prowadziła działalność konspiracyjną, wyłoniono w niej ścisły zespół 11-osobowy, który współpracował z Organizacją Kolejową i Sekcją Pań. Utworzono też 40-osobową Straż Bezpieczeństwa, którą kierował K. Skarbowski.

profesor miejscowego gimnazjum. Odrębną organizację utworzyła młodzież rzemieślnicza na czele z L. Leichfriedem.

Więści o tym co się dzieje w pozostałych rejonach Galicji i w całym kraju dochodziły do Jarosławia dzięki kolejarzom. Budziły one niepokój wśród mieszkańców miasta, iż Austriacy i serwilistycznie nastawieni wobec nich urzędnicy polscy mogą spowodować krwawe wydarzenia.

W nocy z 31 X na 1 XI samowolnie rozwiązał się pułk piechoty, rankiem zaś masowo rozbrojono żołnierzy austriackich. Miasto opuścił gen. Schubert, powszechnie znienawidzony dowódca garnizonu jaros-

ławskiego. Polskim komendantem miasta został mjr Krajewski. Zreorganizowano Straż Obywatelską, którą pod komendą kpt. S. Dobrzańskiego pilnowała porządku w mieście. Na początku listopada powstała 300-osobowa Gwardia Narodowa z K. Skarbowskim na czele, która głównie zrzeszała młodzież szkolną. Przy jej pomocy rozlepiono w mieście plakaty informujące o upadku Habsburgów i przejęciu władzy w Jarosławiu i Galicji przez Polaków. Członkowie Gwardii walnie przyczyniali się do rozbrojenia Austriaków, gromadzenia broni w sali „Sokoła” i ochrony mienia przed rabunkiem. Zorganizowano pierwszy na tym terenie pułk Wojska Polskiego i baterię artylerii.

Patriotyczną postawę wykazały kobiety jarosławskie. Zrzeszone w Gwardii Narodowej organizowały kuchnie polowe dla bezdomnych, bezrobotnych i wracających z frontu żołnierzy. Przez Jarosław przeszło blisko 200 tys. zdemobilizowanych żołnierzy wielonarodowościowej armii austriackiej.

W pierwszym okresie tworzenia się państwowości polskiej ogromną rolę odegrał w Jarosławiu wybitny przywódca robotniczy Stanisław Łańcucki. Z jego inicjatywy jarosławscy kolejarze uniemożliwili oddziałom niemieckim z Rozwadowa i Niska sflumienie zrywu niepodległościowego w Jarosławiu.

10 listopada 1918 roku Łańcucki zorganizował w sali „So-

koła” wielki wiec robotniczy, na którym przedstawiono zerbrany cele rządu lubelskiego. Burzliwa owacja powitała wystąpienie Łańcuckiego, który domagał się wywłaszczenia ziemi obszarniczej upaństwowienia wielkiego przemysłu. 8-godzinnego dnia pracy wielu innych reform, mających scalać dawne zabory w jedną demokratyczną Rzeczpospolitą. Śpiewem „Czerwonego Sztandaru” zakończono wiec, o którym po latach Łańcucki pisał: „Rzuciłem wzrokiem po sali i na pierwszych miejscach, tuż przed trybuną, ujrzałem tych, którzy najzawzięciej mnie ścigali — starostę, komisarza i komendanta żandarmerii. Zwrzesałem gniewem, który dyktował mi ciężkie oskarżenie pod adresem tych łotrów... Drżeli, czułem to i widziałem. Niedawno jeszcze byłem wykłębły, a dziś? Moi wczorajsi prześladowcy słuchają mnie i wzrokiem swym lasza się jak bite psy, i najwięcej okłaskują właściwie w tych miejscach, gdzie ich bezlitośnie biczowałem. Ten sam starosta, który wczoraj gardził „motłochem”, dziś umizga się do robotniczy... Oni zawsze byli po stronie „naszych”, zawsze lojalni, zawsze patriotycznie usposobieni, czy do krwawego caratu, czy do kaiserowskich Niemiec, czy do zgnień, skorumpowanej Austrii, oni zawsze mieli ojczyznę. A my? Zawsze zbrodniarze, wywrotowcy, antypaństwowy, wrogowie ojczyzny, Boga, ładu i porządku, dla których jedyne miejsce tylko za kratkami w więzieniu. I już

wtedy błysnęła mi myśl: kto wie czy ta banda mimo wszystko nie utrzyma się jeszcze długo na powierzchni życia społecznego i czy nie będzie się mściła później za tę chwilę niepewności i strachu, jaką przeżył musiela, gdy fala rewolucyjna podnosiła się wzwwyż?”

W tym czasie położenie klasy robotniczej Jarosławia było tragiczne. Głód, nędza i brak pracy doprowadzały robotników do rozpacz. Łańcucki bardzo energicznie działał na rzecz obrony robotników i piętnował oszczerstwa miejscowej burżuazji, która wmaiała ludzom, iż socjaliści umyślnie przeciwstawiają się zarządzeniom magistratu, gdyż tylko dzięki nędzy mogą udawać obrońców klasy robotniczej. W tej kampanii oszczerstw i plotek przodowała endecja i działacze Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”.

Łańcucki wśród robotników Jarosławia cieszył się bezgranicznym zaufaniem i szacunkiem. Na łamach wydawanych przez siebie „Nowin Poniędziałkowych” ukazywał ciężkie położenie proletariatu i plebejskiej ludności.

Wzrost nastrojów radykalnych i rewolucyjnych ogarnął również wieś jarosławska. Policja i wojsko wielokrotnie tłumili chłopskie wystąpienia.

Jarosław w ówczesnym ruchu robotniczym Galicji odegrał dużą rolę jako ważny ośrodek radykalizmu społecznego.

ANDRZEJ ANDRUSIEWICZ



## KOŃ W PEJZAŻU POLSKIM

Pod tym hasłem otwarto w Przemyślu w Galerii ZPAP poplenerową wystawę malarską, na której zaprezentowało swe prace kilkunastu uczestników pleneru, zorganizowanego staraniem Stadniny Koni w Stubnie i Związku Polskich Artystów Plastyków.

Ekspozycja wzbudziła żywe zainteresowanie, w dniu otwarcia niewielka sala galerii ledwie mogła pomieścić zwiedzających. I nie dziwnego — jest na co popatrzeć.

Na marginesie tej wystawy warto nadmienić, że Stadnina Koni w Stubnie od lat patronuje sztuce, tegoroczny plener malarski nie był pierwszym i, z pewnością, nie ostatnim. Cenniejsze prace ofiarowane przez twórców złożą się na stałą galeryę, która ozdobi remontowany obecnie zabytkowy pałacyk w Stubnie, stanowiący własność gospodarstwa.

Roman Lis

## ZŁOT OGNIISK

Gdy letnie niebo, dzikie i wklęste jak soczewka,  
pragnie wyrazić swą gorącą miłość,  
wtedy skupia się  
i zapala  
żółtą trawę, las, odłonięte serca  
wojsk i zakochanych —

By w żywe kości grać,  
by złotą igłą szyc z płonących mundurów serc  
mapę nowego zaświata.

Teraz jest jesień i pora innych gatunków ognia;  
i to jest cudowne,  
że mogę cię objąć i patrzeć,  
płonąc,  
tu, w szczerym polu podmiejskiego cmentarza,  
ponad maskami pośmiertnych związków  
węgla —

I nagle otwartym okiem radości zobaczyć,  
jak wraz ze zmierzchem przeżycyściej dalekie mury,  
a stada ognisk domowych i polnych  
mylą nas z sobą.

76

## Z prasy

W czasopiśmie „Życie weterynaryjne” ukazał się interesujący artykuł dr. Henryka Mola, w którym autor opisuje życie i działalność dr. ALEKSANDRA PERENCA, lekarza weterynarii, związanego z ziemią przemyską. Warto bliżej poznać sylwetkę tego człowieka, który wniósł znaczny wkład do historii swego zawodu.

Aleksander Perenc urodził się 23 lipca 1888 roku w Hawłowicach, w ówczesnym powiecie jarosławskim. Po skończeniu studiów na Akademii Weterynaryjnej we Lwowie

służył w wojsku austriackim (podczas I wojny światowej), a po uzyskaniu niepodległości pracował m. in. w Ministerstwie Spraw Wojskowych w Warszawie.

W roku 1926 opublikował swą pierwszą pracę pt. „Historia weterynarii wojskowej w Polsce”, dzięki której uzyskał stopień doktora. Później ogłosił jeszcze szereg innych prac, które służyły jednak głównemu celowi, jakim było stworzenie dużego dzieła pt. „Historia lecznictwa zwierząt w Polsce”.

Prof. dr Gabriel Brzek w recenzji drugiego wydania w ten oto sposób opisywał dzieło i postać dr. A. Perenca:

„Biorąc dzieło dra Perenca do ręki, należy więc najpierw złożyć hołd wielkości człowieczeństwa, jaką reprezentował ten skromny bohater nauki, który mimo postępującej jaskry obydwu oczu, ciężkiej choroby serca i niedostatku materialnego nie zalał się, lecz dzięki olbrzymiej sile woli, ukochaniu nauki, głębokiej erudycji (...) do ostatnich chwil swego życia nie przestawał pracować

naukowo, ogłaszając w tym właśnie najcięższym w swym życiu okresie szereg prac, przyczynków i recenzji z dziedziny historii lecznictwa zwierząt w Polsce oraz historii zoologii”.

Warto dodać, że autorem artykułu, że wszystkie egzemplarze ostatniego wydania „Historii i lecznictwa zwierząt w Polsce” dawno już zniknęły z półek i ta wartośćowa pozycja jest nieosiągalna dla tysięcy weterynarzy kończących studia w ostatnim dwudziestolecu.

W czasie II wojny światowej dr Aleksander Perenc został powołany do służby czynnej i uczestniczył w kampanii wrześniowej, jako komendant szpitala polowego koni nr 113. Później, uwięziony przez hitlerowców, przebywał w obozie koncentracyjnym w Mauthausen i do kraju powrócił dopiero w maju 1946 roku.

W roku 1956 przeniósł się do Nienadowej, gdzie zmarł 9 kwietnia 1958 r. Został pochowany na cmentarzu w Dubiecku.

Opr. jm

## 90 ROCZNICA URODZIN DR. ALEKSANDRA PERENCA



Z WOKANDY

„Gang drzewiarzy” oczekuje na wyrok

Prokuratura Rejonowa w Przemyslu zakończyła postępowanie przygotowawcze i skierowała do Sądu Wojewódzkiego akt oskarżenia przeciwko 14-osobowej grupie osób, składającej się z leśników i drzewiarzy, zatrudnionych dotąd w Bieszczadzkiej Przedsiębiorstwie Produkcji Leśnej „Las” w Lesku oraz w Składnicy Lasów Państwowych w Bachórze, Zakładach Płyt Pilśniowych w Przemyslu i Nadleśnictwach w Birczy i Dynowie, które dopuściły się poważnych nadużyć gospodarczych.

Ich przestępcze machinacje polegały m. in. na wystawianiu leśnikom potwierdzeń, na fikcyjne dostawy drewna do punktów wypalu, do składnicy w Bachórze, względnie do magazynów Zakładów Płyt Pilśniowych. Następnie leśnicy fałszowali dokumentację i wycofywali z kasy nadleśnictwa pieniądze za pozyskanie, zrywkę i wywóz drewna, które to czynności nigdy nie zostały wykonane. Uzyskane w ten sposób pieniądze, a także gotówkę pochodzącą z nielegalnej sprzedaży drewna — dzielili solidarnie między wszystkich nieuczciwych współpracowników.

Główni oskarżeni Krzysztof S., były pracownik Bieszczadzkiego Przedsiębiorstwa Produkcji Leśnej i Ryszard Z. z Nadleśnictwa Dynów oraz pozostali członkowie „drzewnego gangu” zagarnęli w ten sposób ponad 320 tysięcy złotych. Wkrótce rozprawa. Wobec czterech oskarżonych prokurator zastosował areszt tymczasowy.

Bramka w... 3 sekundy meczu

Nasze województwo znajduje się prawdopodobnie w futbolowych annałach jako miejsce, gdzie padł polski rekord w strzeleniu bramki, która została zdobyta już w trzeciej sekundzie meczu. Jak do tego doszło? Oddajemy głos Adamowi Dobrowolskiemu z Lubaczowa, byłemu bramkarzowi tamtejszej „Pogoni” i Jarosławskiego Klubu Sportowego.

W 1969 r. rozgrywaliśmy w Lubaczowie spotkanie o mistrzostwo klasy z rezerwą przemyskiego Czuwaju. Przed rozpoczęciem meczu rozgrzewałem się wraz z kolegami z piłką przed własną bramką. W tym czasie kapitanowie już losowali boisko. Nagle jeden z moich kolegów postąpił piłką poza bramkę, wskutek tego musiałem daleko za nią pobiec. Gdy wracałem, sędzia główny zawodów, który nie zauważył braku mojej osoby, nakazał rozpoczęcie gry. Kiedy znajdowałem się jakieś 10 metrów od bramki, zostawiłem piłkę i ze wszystkich sił w nogach biegłem, żeby zająć miejsce między słupkami. Nie zdążyłem... Środkowy napastnik Czuwaju, widząc pustą bramkę, strzelił z daleka i piłka... wylądowała w siatce. Mimo, że interweniowaliśmy u sędziego, gol został uznany. Ile trzeba było czasu, żeby padła bramka? Otóż wystarczyły trzy sekundy. A więc chyba rekord na krajowych stadionach...

Jak się okazuje, autorem tej niecodziennej bramki był Tadeusz Bobko, który po zakończeniu kariery w Czuwaju, występował jeszcze przez kilka lat w barwach LZS Bizon Medyka.

Zanotował: wb

TENIS NA...LODZIE!!!

W Moskwie coraz większą popularnością cieszy się tenis na lodzie. Ze szczególnym zapalem uprawia go młodzież szkolna. Kort w lodowym tenisie ma normalne wymiary. Zawodnicy jeżdżą oczywiście na łyżwach. Lodowa nawierzchnia jest tak zrobiona, aby nie miała szklanego połysku i aby piłka się po niej nie ślizgała.

HOKEJOWY REKORDZISTA

W Toronto istnieje jedyne na świecie Muzeum Hokeja na Lodzie. Wśród licznych trofeów, w ogromnej większości tylko kanadyjskich, znajduje się kij hokejowy amerykańskiego zawodnika z Chicago Billy Mossienka, który w 1952 r. dokonał rzadkiej sztuki zdobycia w ciągu niecałych 3 minut czterech bramek. W tej dziedzinie Amerykanin jest podobno absolutnym rekordzistą świata.

REFLEKTORY BEZ OŚLEPIANIA

Specjaliści szwajcarscy badają nowy system reflektorów samochodowych ze światłem spolaryzowanym. Reflektory takie mają cenną zaletę — nie oślepiają kierowców nadjeżdżających z przeciwka, ale w dotychczasowych rozwiązaniach konstrukcyjnych tłumili zbyt dużą część strumienia świetlnego, co pogarszało oświetlenie drogi. Nowa konstrukcja ma być pozbawiona tej wady.

REZERWY

W CZĘŚCIACH ZAMIENNYCH W Niemieckiej Republice Demokratycznej wprowadzono na dużą skalę fabryczną regenerację części zamien-

nych do samochodów Trabant i motocykli MZ, co przynosi znaczne korzyści zarówno gospodarce kraju, jak i użytkownikom tych pojazdów. Zorganizowany został skup części zużytych, które są następnie regenerowane metodą metalizacji natryskowej, uzyskującej pełną wartość i gwarancję fabryczną a sprzedawane są po cenach znacznie niższych i znajdują się w rękach nabywców. Regeneracji takiej podlegają korpusy silników, wały korbowe, koła zamachowe, tarcze sprzęgłowe, układy hamulcowe, gaźniki, amortyzatory i elementy układów kierowniczych.

EPOKSYDOWE ZNAKI

W radzieckim instytucie techniki drogowej przeprowadzone zostały badania kilkudziesięciu różnych materiałów do znakowania jezdni. Brane były pod uwagę: czas schnięcia, ścieralność, odporność na działanie warunków atmosferycznych oraz trwałość barwy. Najlepsze wyniki uzyskał lakier epoksydowy, ale jest on równocześnie jednym z najdroższych materiałów.

JASNY LAKIER — BARDZIEJ BEZPIECZNY

Badania przeprowadzone w Danii wykazały, że jasne barwy lakieru samochodów są bardziej bezpieczne od ciemnych. W statystykach wypadków jasne samochody uczestniczą w 6 proc., a ciemne — w 61 proc., reszta stanowią dwukolorowe. Różnice wynikają — zdaniem ekspertów — z powodu łatwiejszej oceny odległości zbliżającego się jasnego samochodu.

PRZECZYTAJCIE W „PROFILACH”

Rzecz jest o dobrej robocie. Ryszard Zatorski poszedł tropem „Sztandaru dla budowlanych”, starając się odpowiedzieć na pytanie — jak można zbudować więcej mieszkań w krótszym czasie. Załoga „erpebe” w Rzeszowie dowiodła, że potrafi tego dokonać. „Rzeszowskie narodziny niepodległości” przypomina Daniel Czarnota. A wspomnieniami ze swego pobytu

na Bliskim Wschodzie u polskich żołnierzy w pokojowej misji ONZ dzieli się — w komentarzu redakcyjnym — Zbigniew Domino. Regulamin klubu brzmi niebanalnie: nie traktuj tego zaproszenia jako przepustki do kultury, ale jako akt przyjęcia cie do rodziny klubowej, a będąc jej pełnoprawnym członkiem czyń wszystko dla dobra wspólnej sprawy, której na imię

„Jarlan”... — tak zaczyna się prezentacja „Art-Clubu” pióra Cecylii Błońskiej. Obok Monika Mackiewicz przedstawia polaniecki klub „Bartosz”. Artykuły te kończą cykl publikacji objętych konkursem „Mój klub, moja świetlica”. Redakcja prosi czytelników o typowanie kandydatów do nagród. „O edukacji kulturalnej w szkole” — wykrzyknikami i znakami zapytania — pisze Edward Teodorczyk, odwołując się m. in. do trwającego od trzech lat w Przemysku Festiwalu Kulturalnego Szkół. W końcu poetyckim tym

razem Adam Decowski, pochodzący z Sieniawy, 30-letni dziś autor wierszy zamieszczanych również ongiś na łamach naszego tygodnika. A po sąsiedztwu na kolumnie fragment prozy Marka Harnego, wyjęty z powieści „Kraina naszej tęsknoty”. Listopadowy numer „Profilu” przynosi ponadto m. in. interesujący materiał Leszka Więckiego „Dzieci z przechowalni” (autor odwiedził Schronisko dla Nieletnich w Łańcutcie), opowiadanie Edwarda Bolca „Spacer” oraz tekst Elżbiety Garboś o „Sandomierskim teatrze”.



Na trasie

W autobusie był duży tłok i zapach nieszczególny. Pasażerowie naciskali na siebie, zwłaszcza przy hamowaniu oraz na zakrętach i patrzyli złośliwie, gdyż w takim autobusie najlepiej sprawdza się przysłowie o człowieku, który człowiekowi jest wilkiem co najmniej. Jak zwykle było kilku na niezłej bani, którzy elastycznie reagowali na wszelkie zmiany kierunku jazdy, ale byli też i tacy, których ten tłok nadmierny po prostu wyprowadzał z równowagi. Kleli zatem brzydko i mówili — w zależności od przekonania — że PKS to jest czyściec na ziemi lub burdel po prostu. Najbardziej opanowany był kierowca, bo od razu się zastrzegł, że jeśli komuś się nie podoba, to są taksówki i można się nimi kulturalnie przemieszczać z miejsca na miejsce. Jeżeli zaś temu komuś szkoda pieniędzy, bo krezus jest lub miłośnik PKO, to niechby przynajmniej pysk stulił i nie wygłaszał duperelei, gdy zdecydował się już wsiąść do publicznego środka lokomocji. W momencie tego przemówienia Adam S. nacisnął dość gwałtownie na Małgorzatę P. i zamiast zwykłego „przepraszam” — powiedział, że pan kierowca ma w gruncie rzeczy rację.

— Pan też pijany? — zapytała dziewczę.  
— Bynajmniej, droga pani — odrzekł — chociaż osobiście żałuję...  
— Czego pan żałuje?  
— A właśnie tego, że nie jestem pijany stosownie do sytuacji.  
Małgorzata P. zaśmiała się perliście, a wtedy ten odstawiający lorda zaproponował, że jeśli ona ma dajmy na to ochotę, to on wyśiądzie z nią w najbliższym miasteczku i odwiezie, jak na damę przystało, taksówką do domu.  
— Nie powiem nie — powiedziała ta Małgorzata i rzeczywiście wysiadła.  
Jak na rubrykę tę przystało, z autobusu przenosimy się na posterunek MO. Otóż do milicji zgłasza się czło-

wiek, z tego autobusu właśnie, który narzeka, że ukradli mu teczkę, w której miał dokumenty oraz prawie 14 tysięcy złotych. Rolnik on jest mianowicie i na swym trudzie całorocznym zarobił trochę grajcarów i teraz mu zabrali. Mówi, że gdyby złapał złodzieja, to nogi by mu oobiście z tyłka powrywał, ale ponieważ jest bezradny, więc prosi MO, aby uczyniła to za niego. Milicja na wstępnie dużo pisze, czyli sporządza protokół, a następnie obiecuje, że w sprawie zostanie przeprowadzone odpowiednie dochodzenie.  
— To ja odzyskam te pieniądze? — niecierpliwie się okradziony.  
— Mijmy nadzieję — pociesza go funkcjonariusz i uruchamia całą śledczą maszynę.  
— Panie władzo — rzecze ten rolnik — ja mam swoje podejrzenia...  
— Mówcie, obywatelu — zachęca milicjant — to nam na pewno pomoże w ujęciu sprawcy.  
— Więc ja myślę, że tę gotówkę zabrał mi taki człowiek w popielatym płaszczu. Zartował on podczas jazdy i zalecał się do pasażerek. A ja, głupi, położyłem teczkę na półce i zdrzemnąłem się lekko, a kiedy się obudziłem, to nie było już ani teczki, ani tego (taka jego mać) syna. Milicjant zanotował zeznanie, ale każdy przyzna, że takich facetów w popielatych płaszczach jest na kopy, gdyż

przemysł odzieżowy nas nie rozpieszcza i znalezienie właściwego, to jest szukanie igły w stogu siana. Tym razem jednak szczęście miała milicja oraz poniekąd okradziony.  
Wracamy do tej Małgorzaty P. (zauroczony swym nowym wielbicielem. Otóż w miasteczku, w którym wysiedli, Adam S. zaproponował jej kolację, na co przystała. Poszli do karczmy i tam Adam przeprosił na chwilę, wyszedł do wychodka, a po powrocie był radosny jak ptaszek. Natychmiast też przywołał kelnerkę i spytał, czy w tym lokalu mają szlachetne trunki. Kelnerka odpowiedziała, że „czysta” jest i „staropolska”, a nawet „winiak klubowy”. Adam S. zaśmiał się tolerancyjnie i poprosił o wykast najdroższych trunków. Kelnerka spojrzęła na bufet i zaproponowała autentyczny kubański likier, który od lat poniewiera się na półkach i nikt go jeszcze nie zaprzagnął, że względu na smak oraz cenę.  
Wnieśli! — krzyknął Adam S. i zamówił jeszcze dwie galaretki z drobiu.  
Kelnerka natychmiast spełniła życzenie, gdyż wydawało jej się, że do knajpy zabłąkał się docent jakiś, albo hodowca lisów. Małgorzata P. też była dość oszołomiona, ale imponowała jej ta hojność i światowy gest partnera.

Po wprowadzeniu do organizmu pierwszego kieliszka tego likieru, Adam S. natychmiast zamówił trochę zwyczajnej, czyli czystej wódki, po czym mieszał te trunki, narzekając na Kubę, że robi takie „mordoklejki”.  
Gdy przyszło płacić rachunek był już mocno wstawiony i nie potrafił znaleźć pieniędzy. Zaczął wtedy wymawiać z teczki różne dokumenty i widać było, że nie bardzo orientuje się w wartości aktówki. Kelnerka pomogła mu odszukać portfel i zauważyła, że znajdowała się w nim znaczna suma pieniędzy. Zachowanie Adama S. wydało się jej jednak podejrzane. Powiedziała o tym bufetowej, a ta zaraz zatelefonowała na milicję, informując o niezwykłym konsumencie, który galaretkę zapija likierem, szasta pieniędzmi i ma teczkę, a w niej tyle różnych papierów, że robi z nich kulki i wrzuca do kosza.  
Wkrótce przyjechała milicja i wylegitymowała Adama S. Był on już tak pijany, że naprzód pokazał własny dowód osobisty, następnie wygrzebał z teczki dowód mężczyzny, którego okradł w autobusie, później zaszlochał pijackim płaczem, wypił ostatni kieliszek i odjechał w asyście funkcjonariuszy.  
Małgorzata P., po złożeniu zeznań, udała się na przystanek, by ostatnim autobusem wrócić do domu...  
JAN M.



# PIŁKARZE NA PÓŁMETKU

## Kto się boi II ligi?

Zakończona niedawno I runda rozgrywek o mistrzostwo klasy międzywojewódzkiej, w której występują trzy nasze drużyny, znów nie dostarczyła sympikom tej najpopularniejszej dyscypliny sportu większych emocji. Z boisk — z kilkoma ledwie wyjątkami — widać nudą i nawet dość wysoka pozycja Polnej nie stanowi powodu do wielkiej radości. Utało się już bowiem w naszym województwie, od ładnych kilkunastu lat, że sukcesem nazywa się bezpieczną pozycję w tabeli, która zapewnia spokojną egzystencję i nic poza tym. Polnej należą się gratulacje, bowiem na półmetku jest najlepszym naszym zespołem, ale wciąż jest to tylko namiastka tego, o czym marzą kibice. Także Czuwaj i JKS podciągnęli się w końcówce rozgrywek, dzięki czemu w przyszłym sezonie mają szansę na pozostanie w gronie zespołów klasy „M”. Czy to nam wystarcza?

Otóż na pewno nie i dlatego też ośmielim się stwierdzić, że województwo przemyskie już teraz stać nawet na „II ligę!

Wyobrażam sobie, ile protestów wywołała ta opinia, szczególnie wśród władz sportowych, układających plany perspektywiczne, dotyczące awansu. Znam także kontrargumenty, które zostaną przedłożone. Znajdą się w nich następujące tezy: nie mamy „bogactw wujków”, czyli zakładów przemysłowych mo-

gących finansować kluby, nie stać nas na „zakup” zawodników, ani trenerów którym łatwo byłoby także zapewnić mieszkania. Jeśliby więc własnym sumptem, przy pomocy zdolnej młodzieży i ofiarnych działaczy — przy planowej koordynacji poczynaniach wszystkich klubów — udało się nam wdrzeć szturmem do II ligi, byłoby to w obecnej sytuacji największe nieszczęście. Po jednym bowiem sezonie oberwalibyśmy takie baty, że ani jedno dobre słowo nie padłoby pod adresem danej drużyny i klubu. Obecnie zaś, gdy zespół trzyma się w odpowiedniej odległości od końca tabeli, wszystko jest niby w porządku i nie ma powodu do nadmiernych narzekania.

Jest to stanowisko, które wygłaszają również przedstawiciele klubów. W rozmowie z działaczami, gdy wspomnieli o możliwościach wyższych lotów naszych piłkarzy, gdyż stać ich na znacznie większe osiągnięcia, usłyszałem zmienną odpowiedź: „Lepiej, żeby na razie nie pokarało nas awansem...”

Z czego wynika takie stanowisko? Podejrzewam, że właśnie z owej wygodności, jaką stwarza obecny status piłkarskiego sportu w naszym województwie. Awans oznaczałby konieczność wyłożenia pracy kierownictwa klubu, przysporzyłby wielu nowych kłopotów. Czy te właśnie trudności nie działają hamująco na poczynanie ludzi spo-



lecznie odpowiedzialnych za efekty sportowych zmagani?

Mamy w województwie wielu utalentowanych piłkarzy mamy również ofiarnych działaczy. Stać nas także na zatrudnienie chociażby jednego szkoleniowca, który potrafiłby właściwie pokierować zdolną młodzieżą. Sądząc, że przy większym zaangażowaniu klubów i władz sportowych województwa szansa taka istnieje.

Na razie bowiem zauważa się samozadowolenie z aktualnego stanu posiadania, choć rzecz jasna o sukcesach mówić nie można. Polna, Czuwaj i JKS nie odgrywają większej roli w rozgrywkach klasy „M”, zaś sytuacja w niższych klasach jest jeszcze gorsza. W „okrogówce” Polonia z trudem odbudowuje zespół i na razie nie stać ją jeszcze na walkę o mistrzowski tytuł, zaś Bizon Medyka zajmuje ostatnie miejsce w tabeli i mało jest już takich, którzy liczą jeszcze, że drużynie tej uda się w przyszłym sezonie obronić się przed spadkiem.

Tak wygląda nasze piłkarstwo i zdaniem kibiców jest to obraz nie napawający optymizmem. Byłoby jednak inaczej gdyby zaryzykować „szturm generalny” i wzorem innych miast szukać dróg rozwoju piłki nożnej na własnej bazie, nie bojąc się ryzyka i. awansu.

LUDWIK STERIC

## Mogło być lepiej...

Zakończyła się pierwsza runda II-ligowych rozgrywek w piłce ręcznej mężczyzn. Jedyny reprezentant naszego województwa — przemyski Czuwaj, występujący w drugiej grupie, zajął na półmetku 8 miejsce, wyprzedzając jedynie akademickie zespoły z Warszawy i Białegostoku. Na koncie szczytności kolejowego klubu — 15 punktów. Złożyły się na to pojedyncze zwycięstwa z Warszawianką, Lublinianką i Cracovią oraz dwukrotne wygrane z warszawskim i białostockim AZS (z tym ostatnim na wyjeździe), a także remis z Cracovią. Dorobek punktowy przemyskich piłkarzy mógłby z pewnością być znacznie pokazniejszy, gdyby nie pechowe porażki poniesione przed własną widownią. Debiutujący w rozgrywkach zespół zapłacił w pierwszej rundzie przysłowiowe „frycowe”, toteż w rewanżach zechce udowodnić, że zdobyte w ligowych zmaganiach doświadczenia nie poszły na marne. Główny mankament w grze przemyskiego zespołu — to usilne forsowanie pozycyjnego ataku, co przy skromnych warunkach fizycznych naszych zawodników zazwyczaj kończyło się niepowodzeniem. Wiele akcji, z których przeważnie nadają bramki, nie przynosiło pożądanego efektu z powodu straty piłki, niecelnych podań i nie przygotowanych rzutów. Sporo do życzenia pozostawiała także gra w defensywie, w której czuwajowcy wyraźnie ustępowali swoim rywalom, ra-

żąc brakiem szczelności bloku i zbyt małą elastycznością. Osobny rozdział poświęcić należy ofensywnym poczynaniom przeprowadzonym z tzw. „szybkich ataków”, które tylko w minimalnym stopniu wykorzystywane były przez naszych szczytności. A przecież ten element gry powinien być ich silną i skuteczną bronią.

O ocenę występów przemyskich II-ligowców w pierwszej odsłonie rozgrywek poprosiliśmy trenera i równocześnie zawodnika Czuwaju — Wacława Książka.

— Był to niewątpliwie trudny okres dla całego zespołu. Występowaliśmy w nie zmienionym składzie i te umiejętności, które wystarczały poprzednio do wygrania, w konfrontacji z silniejszymi drużynami okazały się po prostu za niskie.

Startowaliśmy z debiutancką trema, a to jak wiadomo nie dodaje skrzydeł. Przy lepszych układach oraz wzmocnieniu kadrowym mogliśmy uciekać jeszcze kilka punktów więcej. Byliśmy wówczas w znacznie lepszej sytuacji. Co dalej? Przerwy w rozgrywkach, która potrwa do 20 stycznia przyszłego roku, wykorzystamy na intensywne treningi. Po pomyslnym starcie w Pucharze Polski czeka nas następny turniej. Zechcemy także rozegrać kilka spotkań sparingowych. Myślimy o wzmocnieniu zespołu. Ostatnio pozyskaliśmy bramkarza Drabika, który występował w mieleckiej Stali. Cel jaki postawiono przed drużyną — utrzymać się w lidze — postaramy się wykonać. Nie chcemy zawieść zaufania

kibiców, którzy gorącym dopingiem wspierają nasz wysiłek na boisku...

W rundzie rewanżowej szczytności Czuwaju zmierzają się w hali WOSiR z Wisłą Płock, Unią Tarnów, Olimpią Elbląg i AZS Białystok. A oto tabela na półmetku rozgrywek:

1. Piotrcovia	18	25	445:386
2. Unia Tarnów	18	23	431:378
3. Olimpia Elb.	18	23	460:422
4. Warszawianka	18	23	430:408
5. Wisła Płock	18	21	456:412
6. Lublinianka	18	21	456:424
7. Cracovia	18	17	365:381
8. CZUWAJ	18	15	384:429
9. AZS Warsz.	18	12	415:448
10. AZS Białyst.	18	0	387:541

WA-BU

## KOSZYKÓWKA — KLASA „M”

Kobiety: Polonia Przemysł — Tecza Kielce 72:40 (30:28) i 62:45 (32:27). Punkty dla przemyskiej drużyny zdobyły: Rychlik 27 i 27, Buszkowska 20 i 5, Chlebowska 10 i 4, Kinasz 2 i 14, Wątróbska 6 i 4, Szargot 6 i 8 oraz Dubielak 2 i 0. JKS — Wisła II Kraków 76:74 (47:22) i 81:69 (42:39). Najlepiej wśród Jarosławianek rzuciły: Szczepańska 22 i 33, Wołoszyn 21 i 14 oraz Sledziarz 16 i 15. Mężczyźni: Siarka II Tarnobrzeg — Polonia Przemysł 73:118 (39:55) i 54:95 (27:41). Najwięcej punktów dla Polonii zdobyli: Drozd 22 i 24, Burzyński 24 i 16, Lasowski 25 i 12 oraz L. Czarniecki 14 i 16.

## PIŁKA NOŻNA

W towarzyskim międzynarodowym spotkaniu Czuwaj przegrał z I-ligową drużyną Karpaty Lwów (USSR) 2:4 (0:3). Bramki dla gości zdobyli: Jurczyszyn — 2 (7 min. i 64 min.), Bułowczak (30 min.) i Cymbałuk (42 min.), a dla gospodarzy: Górniak (63 min.) i Weselak (89 min.). W Czuwaju poegnalny mecz rozegrał Henryk Ochalski.

## Atrakcyjne zabawy sylwestrowe

organizuje

WSS „SPOLEM” ODDZIAŁ W PRZEMYSŁU  
w następujących zakładach gastronomicznych:

- ◆ restauracja „Karpacka” (ul. Kościuszki 5)
- ◆ restauracja „Adria” (ul. Mickiewicza 6)
- ◆ restauracja „Polonia” (ul. Tysiąclecia 35)
- ◆ bar węgierski „Eger” (ul. Grunwaldzka 134)
- ◆ bar rosyjski „Trojka” (ul. Lwowska 18).

Informacji na temat rezerwacji miejsc udzielają kierownicy wyżej wymienionych zakładów.

Ponadto WSS „Spolem” przyjmuje zlecenia na organizowanie bufetów i fachową obsługę na zabawach sylwestrowych.



K-1

## ROLNICZA SPÓŁDZIELNIA PRODUKCYJNA W WITOLDÓWKU

### ogłasza przetarg

na wykonanie 2 szt zbiorników żelbetowych bezodpływowych typ VB 6013 o pojemności 40 m sześć. każdy w gospodarstwie Torci.

Orientacyjny koszt — 300 tys. zł.

Oferty należy składać do dnia 27 XI godz. 10 w RSP w Witoldówku.

Przetarg odbędzie się dnia 27 XI o godz. 10 w RSP w Witoldówku.

W przetargu mogą brać udział jednostki państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo wyboru wykonawcy oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

K-1

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 12 listopada 1978 r. zmarł tow.

### EDWARD SUROWIECKI

b. prezes Zarządu Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Dubiecku, długoletni działacz spółdzielczości, działacz społeczny, odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 30-lecia PRL oraz odznaką Zasłużony Działacz Ruchu Spółdzielczego i Zasłużony Pracownik Handlu.

Rodzinnie Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia

składają:

Rada Nadzorcza, Zarząd, POP, Rada Zakładowa i pracownicy Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Dubiecku.

Kol. LUCYNIE OTŁOG

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

HELENY MICHAŁEWICZ

składają koleżanki i koledzy z Ogniska nr 1 w Przemysku

### OGŁOSZENIA DROBNE

- PILNIE potrzebna opiekunka dochodząca do małego dziecka (na około 3 dni w tygodniu) na bardzo dobrych warunkach. Przemysł, ul. Grunwaldzka 127/8, tel. 77-25.
- PLISUJE w szybkim terminie spódnice typu „solejka”, krótkie, długie do sukien ślubnych, balowych, pełny kłoz, półkłoz oraz rękawy kłozowe. Szyje suknie ślubne wg amerykańskich wzorów z aplikacjami imitującymi haft. HENRYKA PODOLSKA, Przemysł, ul. Grunwaldzka 127/36 (osiedle „Kmiecie”) tel. 77-37.
- MIESZKANIE M-3 w Gliwicach zamienić na równorzędne lub większe w Przemysku. Radochońscy, Gliwice, ul. Przyszłości 25 m. 35.
- ZNALEZIONO w Przemysku portmonetkę z pieniędzmi, znajdował się w niej odcinek z listy płac na nazwisko Franciszek Matusiewicz. Do odebrania: Tadeusz Gronski, Przemysł, ul. 1 Maja 16.
- UPRZEJMIJE informujemy PT Czytelników i zainteresowanych, że Czytelnia Główna Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Przemysku, począwszy od dnia 15 listopada 1978 czynna jest w godzinach od 8.30 do 20, w niedzielę zaś od 9 do 16.
- ZGUBIONO bilet szkolny wydany przez PKS w Przemysku na nazwisko Barbara Strzelec z Rokietnicy.
- SPRZEDAM psa owczarka niemieckiego 11-miesięcznego. Przemysł, Wybrzeże Kościuski 72 m. 28 tel. 77-53.

# ZYCIE

TYGODNIK SPOŁECZNY ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”.

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, 35-959 Rzeszów, ul. Marchlewskiego 19, tel. 39-11. REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-770 Przemysł, ul. Ważyńskiego 15 (III piętro). Telefony: redaktor naczelny 42-84, sekretariat i pokój dziennikarzy 22-00.

WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmują: Oddział Rejonowy RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Przemysku, plac Dąbrowszczyków 6, tel. 53-21 oraz w Rzeszowie, ul. Asnyka 1, tel. 328-81. Terminy: do 25 listopada na cały nadchodzący rok, natomiast prenumeratę miesięczną, kwartalną i półroczną płatnie można do dnia 10 każdego miesiąca (wyjątek stanowi grudzień), poprzedzającego ten okres.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50 proc. wyższa od prenumerat krajowej, przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw w Warszawie, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1531-71 w terminach obowiązujących prenumeratorów krajowych.

OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, kod. 25-215, ul. Marszałkowska 9, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji. Za treść ogłoszeń nie odpowiadamy.

MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA! DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. 28 13803/385L.

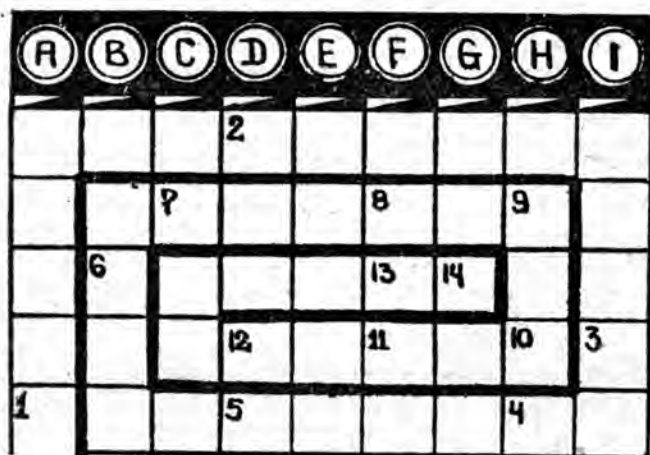




Viola Villas

Fot. Archiwum

## SPIRALO-KRZYŻÓWKA



Spiralnie 1—2) coś interesującego, 2—3) córka Kasjopei, żona Perseusza, 3—4) koleżanka Oli, 4—5) lutowa solenizantka, 5—6) papuga, 6—7) Cyganka z „Chaty za wsią”, 7—8) jedna z Małych Wysp Sundajskich, 8—9) znak zodiaku, 9—10) cyrk lodowcowy, 10—11) instrument Wojskiego, 11—12) podstawowa jednostka dziedziczenia, 12—13) świeża wiadomość, 13—14) część hektara.

Uwaga: ostatnia litera każdego wyrazu spirali dośrodkowej jest równocześnie pierwszą literą następnego wyrazu.

Pionowo: A) niejedna w talii, B) baniasty kielich, kruża, C) drzewo liściaste, D) siostra Balladyny, E) 9 muzyków, F) pogłębiarka rzeczna, G) kuzyn sokoła, H) dwukołowa taczka, I) order, odznaczenie.

Termin nadsyłania rozwiązań dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

## CHIŃSKIE ZNALEZISKA Z OKRESU NEOLITU

Kamienie, wyroby garncarskie i kości ludzkie z okresu neolitu zostały odkopane przez chińskich archeologów w trzech prowincjach: Hopei, Kuangsi i Kuangtung. Ponad tysiąc przedmiotów (głównie topory, łopaty, kamienie młyńskie, czarki, patery, igły) liczące ponad 7 tys. lat znaleziono w miejscowości Cyszan w okręgu Wu'an (Hopei), a 6 ludzkich szkieletów odkopano w Kuangtungu.

## PRZEMYSKI NIEDŹWIADEK



Korzystając z ładnej (jak na listopad!) pogody wybrał się Miś na spacer po mieście ulicami z dala od centrum. Zabrnął niebacznie na ul. Jasińskiego pełną wyrw i wybojów, a więc nadającą się raczej na autocross niż na pieszą przechadzkę. Uciekał stamtąd czym prędzej, a po drodze myślał, że gdyby jej użytkownicy — przede wszystkim ci, którzy mają tu swe siedziby — zechcieli wspólnymi siłami polatać dziury w jezdni, nie oglądając się na gospodarke komunalną, to byłby bardzo dobry pomysł! W POM-ie podszepteli mu, że się zgadzają na takie rozwiązanie i czekają na sojuszników. Niedźwiadek rad by o nich usłyszeć jeszcze przed nastaniem zimy...

## GDZIE SĄ HYDRANTY ?

Ekipy remontujące ulice i chodniki w Przemyślu czynią to tak starannie, że z rozpędu zapominają o konieczności pozostawienia dostępu do hydrantów. Robią tym „wielką zmyłkę” strażakom, którzy w razie potrzeby znajdują wprowadzając tabliczkę, informującą o istnieniu źródła wody, lecz hydrantu szukają długo, tracąc cenny czas. Jakże mogą być skutki takiej bez troski — pisać nie trzeba...

## CZY WOLNO BYĆ LWEM WE WŁASNYM DOMU ?

„Ostrożnie, lew!”. Tabliczki takiej lub podobnej treści pojawiają się coraz częściej na bramach podmiejskich willi w Wielkiej Brytanii. Podobnie jak kiedyś ostrzeżenia przed „złym psem”.

Pewien Anglik, który przyjechał po raz pierwszy do Midland, przechodząc uliczkami serdecznie uśmieł się do ostrzeżenia przed lwem, uznawszy, że to całkiem niezły żart. Dlatego specjalnie otworzył drzwi do posesji i starał się do niej wejść. Nie udało się! Ryknął na niego lew i intruz musiał salwować się ucieczką. Pobiegł prosto do komisariatu policji, zaś tam spokojnie wytłumaczono co następuje: żadne prawo angielskie nie zakazuje hodowli drapieżników w granicach posesji, natomiast nikt nie może sobie pozwalać na wkraczanie na jej teren bez upoważnienia. Lew biegł przy tym na solidnym łańcuchu i nie zagrażał otoczeniu.

## Z KSIĘGI PRZYSŁÓW I OBYCZAJÓW

### ROZNICA

Dawniej, jak mężczyzna się żenił dostawał partnerkę, która tak umiała gotować, jak jej doświadczona matka. Dzisiaj kiedy się młody żeni, to dostaje dziewczę, które umie tak pić... jak jej rutynowany ojciec.

JULES ROMAIN

### ANALIZA

Politycy najczęściej się potykają na swoich problemach dzisiejszych oraz na swoich cytatach ze wczoraj.

JAQUES PREVERT

### STATYSTYCI

Ludzie dlatego tak głośno uwielbiają od święta swoich wielkich poetów i myślicieli, ażeby... nie musieli czytać na co dzień ich dzieł.

RAYMOND VERWAECKE

### SNOBI

Tak zwana śmietanka towarzystwa, bywa najczęściej zjełczałym tłuszczem.

JEAN CAU

Zebrał: STEFAN CZEJKOWSKI



## KIEDY WOLNO BYĆ GŁODNYM ?

Knajpy to ja lubię, pod warunkiem, że są dobre. Dobroć knajp jest odmienna od dobroci żony na przykład, dyrektora naczelnego czy też społecznego kuratora. Knajpa jednak to nie tylko odskocznia od codzienności, ale przede wszystkim miejsce, w którym można dobrze zjeść i wypić.

Kiedyś użyłem w tym felietonie wyrazu „knajpa” i zaraz całe WSS „Społem” — społem zaprotestowało, że knajpy to były w czasach politycznie paskudnych i przeszłych na szczęście, więc nie mam prawa do takich porównań, tym bardziej w obliczu nowej struktury gastronomicznej i postępu, jak się w tej dziedzinie dokona!

Ten postępek w knajpach, to jest w restauracjach, potwierdzić można w kilku zaledwie lokalach i to przeważnie poza naszym województwem. W pozostałych zaś jest smutno przeważnie, a bywa, że także głodno.

Jeśli idzie o konkrety to taka na przykład „Myśliwska” w Przemyślu poleca w porze przedpołudniowej wyłącznie... bigos, a niekiedy jeszcze pieczeń z dzika, w cenie ponad 100 zł sztuka. Więc w lokalu jest pusto oraz głucho i tylko kelnerki coś smacznie zjadają przy służbowym stoliku.

Przyjęło się u nas, że człowiek ma prawo być głodny dopiero po godzinie 13. Od tego bowiem czasu restauracje polecają bogatszy nieco, choć wcale nie urozmaicony, zestaw posiłków obiadowych. Przed tą godziną można natomiast zjeść — jeśli się dobrze trafi — bigos lub fasolkę po bretońsku. Brakuje wyrobów garmażeryjnych oraz innych dań ciepłych, które przy odrobinie pomysłowości i pracowitości ze strony szefa kuchni można przystępnie z przysmakami dostępnego surowca.

Pewien wyjątek stanowi tu „Lazurowa”, gdzie na życzenie klienta kuchnia przyszedza dajmy na to kiełbasę pieczoną, mimo że w karcie figuruje tylko „kiełbasa z wody”.

Jedna jaskółka nie czyni jednak wiosny, więc lokale gastronomiczne powinny wreszcie dostosować swe usługi do potrzeb i wymagań konsumentów, nie zaś trzymać się zasad, które są wygodne wyłącznie dla ich personelu.

MARCIN NOWINA

## HUMOR SPRZĘD PÓŁ WIEKU

### WYBÓR

- Co pan wolisz dekadentkę, modernistkę czy też symbolistkę.
- Wolę szansonistkę.

### ZEBRAK

- Łaskawy panie, wesprzyj biedaka...
- Nie wstyd wam zebrać. Zdrowy chłop mógłby jeszcze pracować...
- Teraz panie, tyłu chodzi bez roboty, że grzechem byłoby im pracę odbierać.

### W WOJSKU (podczas strzelania ślepymi naboja mi)

- PODOFICER: — Gierczak! Ty podły synu! Przecież ty zamykasz oczy przy strzelaniu.
- GIERCZAK: — Dyć pan kapral wczoraj powiedział, że dzisiołek będziemy ślepo strzelali.

### ZYCIE

- Co ja słyszę?! Dopiero dwa tygodnie jakeście się ze sobą pobrali i już się bijecie?
- Cóż robić! Życie takie krótkie.